

Życie w słońcu jest jak życie w ogniu – cz. 2

5 sierpnia 2017

20 LAT WALKI PENANÓW O ZACHOWANIE ŚRODOWISKA ŻYCIA

Na drugą część pierwszej dekady XXI wieku przypada smutny jubileusz 20 lat oporu i walki ludu Penan w obronie zamieszkiwanej przezeń krainy. Smutek i walka wchodzi tu w szczególnie mariaż gdyż pomimo licznych apeli, protestów i próśb do dziś nie udało się powstrzymać ekspansji spółek drzewnych wspieranych przez rząd malezyjski. Zniszczenia poczynione w tym czasie wymykają się wszelkiej próbie materializacji. Zdając się na wyobraźnię, odzwierciedlenie dokonanych spustoszeń odnajdziemy co najwyżej w olbrzymich wieżowcach Kuala Lumpur, dzieciach doskonałych notowań gospodarki malezyjskiej w latach dziewięćdziesiątych.

W latach 1994-2004 na Borneo znaleziono 361 gatunków roślin i zwierząt, nieznanymi do tej pory w kręgu kultury zachodniej. W samym tylko roku 2006 podobnych odkryć było aż 52. Badania nad wieloma roślinami Borneo potwierdziły znalezienie substancji mogących posłużyć w leczeniu wielu ciężkich chorób tj. małaria a nawet HIV. Pomimo tego na całym Borneo wycinano 2 miliony hektary lasów rocznie co spowodowało, iż stopień zalesienia wyspy tylko w latach 1980-2000 spadł z 71 do 56 procent.

Zobowiązania prawne i naciski wewnętrzne i zewnętrzne oraz najwyraźniej istniejące jeszcze resztki zdrowego rozsądku sprawiły, iż na początku 2007 roku trzy państwa administrujące Borneo: Brunei, Indonezja i Malezja podpisały program „Heart of Borneo” utworzony przez WWF. Program „Heart of Borneo” zakłada objęcie ochroną obszaru na, którym rośnie ostatnia naprawdę wielka puszcza. Zgodnie z przyjętymi ustaleniami na terytorium o rozmiarze 220 tys km² mają powstać liczne punkty ochrony szczególnej zaś pozostała część ma być użytkowana z

umiarem, zgodnie z przyjętymi zasadami racjonalnego gospodarowania. Malezja selektywny model eksploatacji lasów wprowadziła już wcześniej co pod tym względem czyni ją jednym z pionierów w Azji południowo-wschodniej. Daleko w dziedzinie tej znajduje się choćby Wietnam.

Dlaczego po wielu latach łupieżczej i intensywnej deforestacji teraz nadeszła odwilż a wraz z nią bardziej sprzyjająca środowisku polityka leśna? Można oczywiście pokusić się o twierdzenie, iż w końcu uznano sprawdzone metody i wdrożono je zgodnie z zasadą rachunków zysków i strat. Niemniej, widzimy tu również wyraźny sygnał alarmujący o stopniu wylesienia. Dalszy, bezwiedny wyrąb całych połąci lasów, tak jak czyniono to wcześniej skurczyłby zasoby do tego stopnia, iż rentowność dziedziny tak przecież ważnej dla gospodarki uległaby stopniowej degradacji. Tak oto troska o finanse wywrotnie pozwoliła na mały oddech lasom nie scedowanym jeszcze przez sito tartaków i ludzkiej pazerności. Doszukiwanie się w nowym selektywnym modelu eksploatacji kompromisu czy nawet spełnienia próśb ludu Penan jest przedsięwzięciem nie tylko spóźnionym ale i z założenia nietrafnym. Selektywna wycinka pomimo pewnej zachowawczości również wprowadza duże zmiany w środowisku z wolna zmieniając las w plantacje wraz z naruszeniem jego bioróżnorodności.

W samym Sarawak w miejsce wycinanych drzew różnego gatunku sadi się powszechnie akacje, drzewo nie posiadające właściwości przydatnych dla kultury zbieraczy i myśliwych. O wyborze akacji jako drzewa dominującego znów decydują względy ekonomiczne. Akacja w ciągu zaledwie 7 lat może urosnąć nawet do 15 metrów. Taki przyrost „żywego drewna” wzbudza entuzjizm eksploratorów wyczekujących na regenerację nadwątłych kompleksów leśnych i szybki powrót do prac drwalskich.

Idąc dalszym tropem pamiętajmy, iż selektywny model eksploatacji to nie tylko usuwanie pewnych grup drzew z wyznaczonych obszarów. Dotarcie do izolowanych zakątków takich jak ziemie Penan wiąże się z wytyczeniem nie istniejących tu

dróg dla transportu maszyn i drewna oraz powstaniem infrastruktury wspomagającej. Oznacza to nie tylko degeneracje wielu zakątków leśnych ale i otwarcie ziem Penan dla głębszej penetracji zewnętrznej, czyli reasumując: całkowite przeobrażenia krainy pod względem środowiskowym i społecznym. Obrazek znany doskonale z ziem objętych na przestrzeni ostatnich dekad taką formą niechcianej transformacji.

Dzisiaj gdy zbliża się rok 2009 tak jak nie możemy mówić o zbawiennym charakterze selektywnego modelu wycinki tak i nie możemy mówić o przemianie serc w kręgu notabli, urzędników i firm odpowiadających za rabunkowy najazd na krainę Penan. Malezyjskie struktury władztwa w dalszym ciągu realizują plan, który zakłada zwiększenie plantacji olejnych do miliona hektarów do roku 2010. Czynnie wspomagają je w tym pewne ośrodki decyzyjne, tylko z założenia mające charakter decentralny. Ostatnia i główna odsłona konfliktu na linii Penan – rząd malezyjski rozegra się w rejonie Górnego Baramu.

Region Górnego Baramu zamieszkuje ostatnia 200-osobowa grupa koczujących Penan. Wspomniany zakątek został zaopiniowany przez MTCC (Malezyjską Radę Certyfikacji Drewna) pod eksploatację co stanowi kwintesencję obojętności jaka znamionowała stosunek do Penanów na przestrzeni całego okresu od kiedy ludzie zamieszkujący złożone kompleksy budynków dużych miast mianowali się samozwańczymi panami lasów i życia. Według organizacji Greenpeace „certyfikat MTCC nie jest gwarancją ani legalnej oraz przyjaznej środowisku polityki leśnej, co gorsza zdarza się, że drzewa są wykradane z terenów należących do miejscowej ludności”.

Jaki więc brzask przywita Penanów dzisiaj i w dniu jutrzejszym?

Spadek po kilku dekadach odgórnego transformacji trybu życia oraz permanentnej ekspansji spółek drzewnych i rządu malezyjskiego jest i pozostanie olbrzymi. Niemal wszyscy tubylcy mieszkają już w osadach stałych lub półosiadłych. Ostatnie nomadyczne grupy Penanów liczą sobie około 200 osób.

Głównym i najważniejszym podłożem utrzymania pozostaje myślistwo lecz równolegle przybierają na znaczeniu eksperymenty z rolnictwem a nawet hodowla bydła. Brak doświadczenia oraz tradycji w uprawie ziemi zwiększają obawy zaistnienia niedoborów żywności, a w ich rezultacie głodu, w tym nieokresowego. Coraz powszechniejsza staje się „zachodnia odzież”. Tradycyjne stroje chiawats oraz wydłużone uszy noszą już głównie tylko osoby starsze wiekowo. Rzadkimi są także tradycyjne, proste tatuaże. Bose wcześniej stopy tubylców często zakrywają tanie buty z zaokrąglonymi ćwiekami nieprzepuszczające pijawek. Stosunkowo niezależnymi pod względem kulturowym pozostają Penanowie mieszkający w większej izolacji, zwłaszcza ci z Górnego Baramu.

Lata ekspansji i kolonializmu gospodarczego wprowadziły liczne zmiany w życiu Penanów. Nie zdołały jednak zmienić jednego a mianowicie więzi kulturowej, duchowej i gospodarczej z ziemią oraz lasem, których krajowcy w dalszym ciągu z poświęceniem bronią. Jedną z głośniejszych blokad ostatniego czasu była ta, która zawiązała się w niedaleko społeczności Long Benali. Już w czerwcu 2006 roku malezyjskie władze ogłosiły, iż blokada zostanie rozebrana lecz liczne protesty sprawiły, iż notable zawiesili decyzje. Niedokonano również planowanego zatrzymania czterech liderów Penan. Wstrzeźliwość ta nie pociągnęła za sobą długiej tradycji. 7 lutego 2007 roku oddziały policji wkroczyły i rozebrały blokadę. Na przełomie lutego i marca Penanowie z Long Benali i nie tylko wzniesli blokadę w tym samym miejscu lecz i tym razem tj. 11 kwietnia oddziały działające z namaszczenia rządowym zjawiły się u jej granic. Policja i pracownicy przedsiębiorstwa nie negocjowali z protestującymi. Policyjne wystrzały rozpedziły stojących na blokadzie, która została ponownie rozebrana. Pomimo bezceremonialności stosowanych metod jeszcze w tym samym miesiącu dotarła wieść o kolejnych pięciu blokadach w innych miejscach. Wzniesli je Penanowie z grupy koczującej oraz czterech osiadłych wspólnot w proteście przeciwko firmom KTS, Rimbunan Hijau oraz Samling bezdusznie trawiących kolejne

połacie lasu.

Międzynarodowe jak i malezyjskie prawo gwarantuje Penanom prawo do własnych ziem ale w praktyce prawa te tkwią w strefie wiecznego gwałtu. Malezyjskie władze ingerują wciąż nie tylko w środowisko życia ale i rdzeń samych społeczności roszcząc sobie prawo do mianowania i odwoływania przywódców poszczególnych społeczności. Stało się to metodą ostatnich miesięcy kiedy we wrześniu 2008 roku władze odwołały lub odmówiły uznania przywódców kolejnych społeczności. W gronie tym znaleźli się Saund Bujang z Long Benali oraz Bilong Oyi z Sait, obydwój znani ze swojego oporu wobec eksploatacji i najazdów. Grupom, które pomimo rządowych ustaleń dalej obstają przy swoich dotychczasowych przywódcach ukrócono dostęp do rządowych datków, ważnych dla egzystencji w dobie, kiedy naruszono już naturalne proporcje środowiska oraz normy społeczne.

Malezyjski rząd za, którym zawsze stoją indywidualni ludzie, nie zaś całe narody wyniósł na swoje sztandary bezprawie tak aby te w swej nieokrzęsanej strukturze doprowadziło do erupcji gospodarczej ukwieconej lawiną zysku i pieniędzy. Tam zaś, gdzie bezprawie choćby zamknięte w pewnym porządku prawnym, spotyka się z przyzwoleniem tam nie trudno o zawiązanie się niszy w, której gwałt i przemoc uderzą w najbardziej i szczególnie bezbronych. Tak stało się na łonie społeczności Penan w wymiarze nie tylko społecznym ale i osobistym. Rok 2008 przyniósł rozliczne relacje o gwałtach i nadużyciach popełnianych wobec kobiet Penan ze strony pracowników przedsiębiorstw drzewnych. Pracownicy firm Samling i Interhill nachalnie odwiedzają wsie Penan w poszukiwaniu kobiet. Nieproszone odwiedziny ulegają natężeniu zwłaszcza w przerwach międzyszkolnych, kiedy we wsiach obecna jest większa liczba młodych dziewcząt. Oficjalne skargi w tej sprawie obiecał zbadać malezyjski rząd.

Wzmógł kontakt ze światem zewnętrznym zwiększył zachorowalność na łonie ludu Penan, zwłaszcza na infekcje

zewnątrzne. O szczególnej wrażliwości Penanów na choroby z zewnątrz mówią już relacje z lat sześćdziesiątych. Śmiertelność wśród tych piechurów puszczy w wyniku schorzeń tego typu bywała większa aniżeli u innych plemion regionu. I dziś kwestie zdrowotne pozostają istotnym powodem troski i zmartwień. Szczególnie podatne na dolegliwości są społeczności Penan zamieszkujące stałe osiedla. W sierpniu organizacja Survival International poinformowała o epidemiach malarii wśród mieszkańców Dalan Arur i Semirian. Penanowie wykształcili medycynę naturalną, której apteką i naturalnym rezerwuarem medykamentów jest puszcza. Jest ona jednak bezradna wobec chorób pierwotnie nieznanymi. Należy zatem mieć nadzieję, że środki opieki zdrowotnej będą dostarczane regularnie i nie staną się w przyszłości przedmiotem politycznych targów.

Słońce miało wielkie znaczenie w życiu, kulturze i kosmogonii licznych ludów i cywilizacji. Wiele z nich tak jak wymarli Indianie Natchez w słońcu widziało pierwiastek boski czyniąc je ostatecznym przedmiotem wiary i odwołań. Tu w Sarawak jest zupełnie inaczej. Słońce wyłaniające się w całej krasie w rezultacie padających połąci lasów staje się symbolem zagłady i utraconego domu... jak rzekł pewien starzec Penan udający się na blokadę pod koniec lat 80-tych „Życie w słońcu jest jak życie w ogniu”.

ODSTĘPSTWO, KTÓRE RODZI NADZIEJĘ...

Jean Marie Muller w swej pracy przytacza słowa z książki J. Benetta o Martinie Lutherze Kingu, które mówią nam, iż problem nie leży w logice argumentów lecz w sile.[2] Te kilka słów, stanowi lustrzane odbicie postępowania establishmentu malezyjskiego. Od kilkadziesiątu lat aż po dziś dzień rządowi notable stosują aparat przymusu ignorując tradycyjne prawa własności tak aby te nie torowały założeń prowadzonej polityki ekspansji i eksploatacji. W karnawale zysku za wszelką cenę pomijają również malezyjskie prawo – prawo, którego winni być przecież naturalnymi strażnikami. Wielu z nich tak jak

wspomniany minister James Wong Dato działało w świętym przekonaniu o słuszności obranego kierunku. Wong Dato nazywa malezyjskie państwo modelowym zaś stosunki panujące w nim wynosi do miana pewnej formy nirwany, utopii. Optymizm malezyjskiego urzędnika pozostaje nadal bez pokrycia lecz poprzez gęsty puch chmur przebija się promień niosący nadzieję, którą z dbałością tłumiono dotąd w zarodku.

Długo oczekiwany promień pada ze strony 350-osobowego plemienia Orang Asli mającego za sobą podobne doświadczenia do tych jakie spotkały Penanów. Orang Asli pozbawieni prawa do własnej ziemi i poddani przymusowej eksmisji bez poszanowania godności odwołali się do sądownictwa w, którym znaleźli ukojenie. Sędziowie stosujący się do litery prawa i sumienia, nie podatni na naciski zewnętrzne podważyli działania rządu przyznając prawo Orang Asli do tradycyjnych ziem. Rząd Federalny odwołał się do Sądu Apelacyjnego twierdząc, iż tradycyjne prawo własności nie jest równoznaczne z prawem własności rozumianym w świetle obowiązujących przepisów. Sąd Apelacyjny odrzucił rządową sugestię podtrzymując wcześniejsze ustalenia oraz zarządzając wypłatę odszkodowań. W uzasadnieniu wyroku czytamy: „Jest to przykład sprawy – gdzie władze federalne – reprezentujące nasze państwo – zgodnie z prawem wyznaczone do obrony Aborygenów, zezwoliły na potraktowanie ich w najbardziej okrutny i niegodny sposób. Mam nadzieję, że taki epizod nigdy więcej się już nie powtórzy”.

Humanistyczne i szlachetne przesłanie wyroku budzi nadzieję, że pomimo dziejących się niesprawiedliwości istnieją w Malezji ośrodki i instytucje mogące skutecznie hamować dokonujące się naruszenia i gwałty. Sprawa Orang Asli pozostaje jednak precedensem w morzu potrzeb i wciąż kipiącej fali zaboru. W roku 2005 podobnych, nierozwiązanych spraw w samym tylko Sarawak pozostawało około setki.

Rząd malezyjski czynnie walczy z piractwem morskim na własnych wodach ale za to bierze udział w piractwie lądowym, które uderza w lasy, przyrodę i autochtonów. Różnica polega na tym,

iż piractwo morskie przynosi straty gospodarcze zaś piractwo spod znaku buldożera i piły motorowej – przeciwnie – dostarcza szczególnego rodzaju intraty. W imię tej idei podejmuje więc działania bezpośrednie i pośrednie, usuwając opornych i wydając koncesje wpływowym firmom.

Wielkie przedsiębiorstwa kierujące się zasadą maksymalizacji zysków odpowiedzialne są za liczne naruszenia, cierpienia i gwałty w różnych zakątkach globu. Tam gdzie sumienie ustępuje zyskowi lub tyranii a dobroczynność sprowadza się do parteru strategii marketingowej tam szybko obumierają zasady i prawa oraz naturalne spoiwa bezpieczeństwa. Firma Stell jest odpowiedzialna za cierpienia Indian Cofan i Nahua w Peru i Ekwadorze; Freeport/McMoran żeruje na plemieniu Amungme w Papui Zachodniej zaś angielska spółka Vedanta uderza dziś w indyjskich Dongria Kondh. Przedsiębiorstwem, które wyjątkowo negatywnie zasłużyło się w pochodzie na ziemię Penan jest malezyjski gigant Samling. Drewniany olbrzym posuwając się do naruszenia prawa, odpowiedzialny jest za nielegalny wyrab lasów w różnych zakątkach planety. Prezydent Gujany publicznie potępił Samling w roku 2004 oskarżając go o nielegalną penetrację gujańskich lasów. Działając wspólnie z pewnymi koncesjonariuszami oraz miejscowymi urzędnikami leśnictwa, gujańska komórka Samlingu miała targnąć się na obszar 408'000 hektarów lasu tropikalnego. Wcześniej spółka musiała zawiesić swoje ambicje w Kambodży oraz Papui Nowej Gwinei, gdzie stwierdzono niezgodności z miejscowymi regulacjami prawnymi.

W marcu 2007 roku 37 pozarządowych organizacji z 18 krajów zwróciło się z apelem wzywającym do unikania Samlingu, którego oplata wciąż gęsta sieć banków, inwestorów i detalistów drewna. Pomimo rozlicznych naruszeń i gwałtów, Samling za przyzwoleniem krajowego rządu nadal ma się dobrze w Sarawak.

EPILOG. REFLEKSJA NAD ŚMIERCIĄ KELESAU NAANA

23 października 2007 roku jeden z przywódców ludu Penan – Kelesau Naan zapuścił się w głąb lasu w celach łowieckich. Wychodząc poinformował żonę, iż do wieczora zjawi się z

powrotem. Nazajutrz małżonka i członkowie rodziny byli już bardzo zaniepokojeni przeczuwając najgorsze. Kelesau Naan jako doświadczony piechur i myśliwy znał doskonale każdy leśny ostęp i nikt nie sądził aby ten ponad 70-letni lider małej społeczności Long Kerong mógł zgubić drogę. Tymczasem Kelesau Nann nie dawał znaku życia. Nie tracąc czasu zainicjowano poszukiwania przeczesując kolejne partie lasu.

Po niemal dwóch miesiącach nieobecności odnaleziono poszukiwanego, niestety martwego. Ciało denata znajdowało się w na tyle zaawansowanym stopniu rozkładu, iż na miejscu znaleziono już tylko kości. Identyfikacja osobowa nie pozostawała jednak wątpliwości gdyż w bezpośrednim sąsiedztwie znaleziono dowody tożsamości w postaci przedmiotów osobistych. Penanowie, którzy znaleźli poszukiwanego od początku podejrzewają, iż śmierć przywódcy z Long Kerong ma bezpośredni związek z jego oporem przeciwko wycince lasów. Saund Bujang powiedział, że „jego ręka została rozbita i wygląda tak jak gdyby została uderzona przez ostry przedmiot”.

Kelesau Naan od 1998 roku aktywnie sprzeciwiał się próbom deforestacji regionu. Brał czynny udział w blokadach mających zatrzymać pochód Samlingu. Naan był również jednym z sygnatariuszy apelu pod, których podpisali się przedstawiciele 17 społeczności Penan w 2006 roku. Apel adresowany do angielskich odbiorców drewna zrzeszonych w spółce Jewson zwracał się z prośbą o zawieszenie współpracy z Samling. Po opublikowaniu listu w poczytnym magazynie Times, Jewson zerwał kontakty z drzewnym potentatem. Kelesau Naan wykazał ponadto zaangażowanie w głośnych blokadach z 2006/2007 roku w okolicach pobliskiego Long Benali podczas, których prace Samlingu stanęły w miejscu na kolejne długie miesiące.

Tuż przed zniknięciem Kelesau Naan powiedział: „Wyzwanie udowodniło swoją wartość. Cieszymy się, że nie daliśmy się przekupić przedsiębiorstwom drzewnym”. Wcześniej Penanowie z Long Benali odmówili przyjęcia „prezentu” w postaci wodociągów od spółki odpowiedzialnej za zanieczyszczenie wody pitnej.

Przyczyna śmierci Kelesau Naana po dziś dzień pozostaje nie rozwiązana. Policja nie wyklucza morderstwa lecz równocześnie zaznacza, iż na podstawie oględzin kości trudno stwierdzić co stanowiło faktyczną przyczynę śmierci. Nie można wykluczyć, iż Naan stał się ofiarą feralnego wypadku ale pewne wydarzenia zarówno z przed jak i po zniknięciu wzbudzają szczególne podejrzenia.

Kilka miesięcy przed zarysowanymi wydarzeniami pracownicy Samlingu zostali zauważeni podczas penetracji i obserwacji spornego terytorium. Gdy Penanowie nakazali im aby odeszli ci zrewanżowali się groźbami użycia przemocy fizycznej. Kelesau Naan wraz z innymi przywódcami napisał list do Samlingu protestując przeciwko incydentowi. Rodzina Naana utrzymuje też, iż dwaj pracownicy firmy odwiedzili zmarłego tuż przed zniknięciem szczegółowo wypytujac o kroki na przyszłość.

Jeszcze więcej wątpliwości wzbudzają zajścia po stwierdzeniu śmierci. Osoba – jak niesie wieść – powiązana z Samlingiem próbowała nakłonić syna zmarłego, Nicka Kelesau aby ten podpisał stwierdzenie mówiące, iż nie podejrzewa żadnych pogwałceń w kwestii zgonu ojca. Wbrew odmowie poręczenia wkrótce w obiegu znalazł się list ze sfałszowanym podpisem. Nie bez zastrzeżeń pozostaje również praca struktur policyjnych, które dwukrotnie informowały, iż Kelesau nie został zamordowany zanim jeszcze odpowiednie jednostki śledcze zjawiły się we wsi aby należycie zbadać problem.

Kelesau Naan to już czwarta osoba po Bruno Manserze oraz dwóch innych liderach Penan, która znika i traci życie w niewyjaśnionych okolicznościach, być może płacąc najwyższą cenę za opór przeciwko najazdowi na ziemię Penan.

Tak oto materializm wybrukowany rządzą zysku, z milczącym przyzwoleniem rozbił świat tych nielicznych, którzy egzystując z dala od fanfarów rozbrzmiewających w miastach współczesnych państw prowadzili prosty, egalitarny żywot. Historia Penanów to nie kolejna kreacja „szlachetnego dzikusa” Jeana Jacquesa

Rousseau otulona literacką fantazją. Codziennosc tubylców, choć osadzona w innych realiach nie różniła się od problemów jakie rozdzierają istotę ludzką w innych zakątkach globu. Każdy bowiem jest niczym jak i najważniejszym stworzeniem w danej przestrzeni i miejscu. Ignorując równowagę wyływającą z tej zależności rząd malezyjski zechciał być wszystkim i w imię tej idei mianował się właścicielem wszystkiego.

Rząd Polski w dwustronnych stosunkach z rządem malezyjskim do dziś nie zajął stanowiska wobec tragedii ludu Penan. Zaniechanie o, którym mowa, najpewniej nigdy nie brane pod uwagę nie przeszkadza w prowadzeniu kwitujących interesów gospodarczych. Strona malezyjska jest jednym z ważniejszych odbiorców polskiego sprzętu wojskowego. W 2007 roku zatwierdzono kontrakt na sprzedaż 48 czołgów, które zasilą armię z Półwyspu Malajskiego.

Jeśli los ludzi poruszony w tej oto pracy nie pozostaje ci obojętnym zachęcam do napisania listów z prośbą o uszanowanie praw do ziemi ludu Penan oraz wstrzymaniem procesu wycinki lasów na poniższe adresy. Działania podjęte dziś wytyczą szlaki przyszłości:

YAB Pehin Sri Haji Abdul Taib Mahmud
Chief Minister of Sarawak
Office of the Chief Minister of Sarawak
22nd Floor, Wisma Bapa Malaysia Petra Jaya
Kuching
93502
Sarawak
Malaysia

Ambasada Malezji
ul. Gruzińska 3
03-902 Warszawa

Gotową petycję w tej sprawie można również podpisać na stronie internetowej organizacji Survival International:

<http://www.survival-international.org/actnow/writealetter/penan>

* * *Na początku października Penanowie z czterech społeczności: Ba Abang, Long Item, Long Kawi i Long Pakan wzniesli blokadę przeciwko przedsięwzięciu Interhill trawiącemu połączenie lasu na terenie Średniego Baramu...

KONIEC

Autor: Damian Żuchowski

Zdjęcia: Davis, The Mandala Project

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

PRZYPIS

2. Jean Marie Muller Strategia politycznego działania bez stosowania przemocy, Wydawnictwo Krąg, Warszawa 1984

BIBLIOGRAFIA

1. Paul Spencer Sochaczewski „Bruno and the Blowpipes. Who will determine the future of Sarawak's Penan?” Earth Times, 2001.

2. Ruedi Suter “Das unerklärliche Verschwinden von Bruno Manser”.

3. Survival International “News 2006-2008”.

4. Bruno Manser Fonds “Newsletter. April 1994”.

5. „Dzikie Życie” Wieści ze Świata 12,1/138,139 2005/06.

6. „Zielone Brygady” nr 11 (29) 1991.

7. „National Geographic” (nr 1 październik 1999 rok).

WIDEOGRAFIA

1. „Wyprawa do serca Borneo – 87”. Prod. Szwecja, reż. Jan Roed, Fredrik von Krusenstjerna, Björn Cedeberg, Kristian

Petri, 1989.